



ANDRZEJ CAPIĘA

redaktor wydania

W połowie stycznia br. został opublikowany raport na temat emigracji, z którego wynika, że najczęściej osób wyjechało z Podkarpacia. Przyczyny od lat te same – brak pracy, chęć polepszenia warunków życia. Ale wyjazdy to rozłąka i związana z nią tęsknota za najbliższymi. O tym właśnie opowiadają bohaterowie artykułu „Tęsknota wielka jak ocean”.

ZA TYDZIEŃ

- Przedstawimy DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE w sandomierskiej diecezji
- Zawitamy także do parafii OLBIERZOWICE
- O popularności oraz WZRASTAJĄCEJ LICZBIE TURYSTÓW polskich i zagranicznych odwiedzających Świątę Krzyż

Pielęgniarki ze szpitala w Stalowej Woli ogłosiły strajk

Chcą godnie żyć

Po ośmiu miesiącach rozmów pielęgniarki ze szpitala w Stalowej Woli zdecydowały się na odejście od łóżek pacjentów. Strajk rozpoczął się w południe w piątek 8 lutego.

Kobiety chcą podwyżek pensji o 750 zł, dyrektor jest w stanie dać im 350 zł. Pielęgniarki są rozgoryczone, bo przed kilkoma miesiącami lekarze dostali podwyżkę pensji o 1500 zł, a dyrektor nie chce im dać połowy tej kwoty.

Dyrektor Edward Surmacz tłumaczy, że na większe podwyżki nie ma pieniędzy. Tymczasem pielęgniarki przypominają, że kiedy strajkowali lekarze, dyrektor też mówił, że nie ma pieniędzy, a w końcu lekarze dostali więcej niż się spodziewali.

Jednak w ubiegłym roku szpital po raz pierwszy od ośmiu lat zaczął mieć długi i dyrektor zaczął opracowywać program naprawczy, który ma przywrócić szpitalowi równowagę finansową.



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Do strajkujących kobiet przybył w pierwszym dniu protestu starosta Wiesław Siembida. Przekazał informację, że Rada Społeczna Szpitala pozytywnie zaopiniowała decyzję o zaprzestaniu funkcjonowania oddziałów, gdyby na skutek strajku doszło do zagrożenia życia i zdrowia pacjentów.

– Rozumiemy, że nie ma pieniędzy, ale co mamy powiedzieć naszym dzieciom, które pytają nas, kiedy dostaniemy podwyż-

Na rozpoczęcie strajku pielęgniarki wywiesiły baner z napisem o protestcie

ki. Wszystko idzie w górę, wszystkie ceny, a my chcemy godnie żyć – powiedziała jedna z kobiet.

Do strajku nie przyłączyli się technicy RTG, laboranci oraz członkowie „Solidarności” i Federacji Związków Zawodowych. Strajk prowadzi tylko Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych. Protest polega na powstrzymaniu się od pracy w godzinach od 7 do 14.30. Na oddziałach jest tylko połowa obsady pielęgniarek. **RD**

WIELKOPOSTNA TRADYCJA



Wielkopostne nabożeństwo Drogi Krzyżowej posiada wielowiekową tradycję, sięgającą swymi korzeniami, jak chcą jedni, pierwszych lat chrześcijaństwa, lub, jak twierdzą inni, średniowiecza. Swoistą tradycją, wprawdzie zdecydowanie krótszą, stały się nabożeństwa Dróg Krzyżowych wiodących ulicami miast, wsi naszej diecezji, gromadzących i jednoczących we wspólnym przeżywaniu Męki Pańskiej ich mieszkańców. W bieżącym roku w Tarnobrzegu, podczas Drogi Krzyżowej modlono się o trzeźwość dla mieszkańców miasta.

W sandomierskiej Drodze Krzyżowej wierni niosą brzosowy krzyż

Natomiast za kilkanaście dni po raz piąty ulicami Sandomierza podążą biskupi, duszpasterze i wierni, by wglębiać się w sens cierpienia Chrystusa. **MW**

Gala biznesu

STALOWA WOLA. Regionalna Izba Gospodarcza w Stalowej Woli obchodzi jubileusz dziesięciolecia działalności. Od siedmiu lat natomiast przyznaje najlepszemu przedsiębiorcom statuetki Asa Biznesu. W 2008 roku otrzymali je HSW-Huta Stali Jakościowych za bardzo wysoki przyrost produkcji i rentowność, Uniwheels Produkcja Poland za utrzymanie wysokiej dynamiki rozwoju i pozycji przodującego eksportera w regionie, Przedsiębiorstwo Polserwis za udany start nowego asortymentu usług i ich wysoką jakość, Zakład Kuźnia Matrycowa za skuteczność działań w zakresie sprzedaży i rentowność firmy, Enesta za konsekwentne utrzymywanie standardów przyjaznej współpracy,



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Prezes Banku Spółdzielczego w Stalowej Woli Stanisław Kłapeć odbiera statuetkę Asa Biznesu z rąk prezidenta Andrzeja Szlęzaka

otwartej na potrzeby środowiska oraz Bank Spółdzielczy w Stalowej Woli za bardzo przyjazny i otwarty na potrzeby małych i średnich przedsiębiorstw poziom usług.

Nowy most

HARASIUKI. W Sierakowie w gminie Harasiuki otwarto most na rzece Tanew na drodze Sieraków–Kurzyzna. Inwestycja została prawie w połowie sfinansowana z funduszy Unii Europejskiej. Jej koszt zamknął się kwotą ponad 2 mln 356 tys.

złoty. Most jest dwuprzęsłowy stalowy długości ponad 72 m i nośności 20 ton. W uroczystości otwarcia wzięli między innymi udział Jan Bury, wiceminister skarbu, oraz Zygmunt Cholewiński, marszałek województwa podkarpackiego.

Rekolekcyjny turnus

RADOMYŚL NAD SANEM. W Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Radomyślu nad Sanem odbył się turnus rekolekcyjny dla ministrantów, lektorów i scholi z województwa

świętokrzyskiego. Uczestniczyło w nim 28 osób, głównie z parafii Chodków, Chobrzany, Koprzywnicy oraz Ostrowca Świętokrzyskiego. Turnus prowadził ks. Adam Stachowicz.



KS. ADAM STACHOWICZ

Uczestnicy turnusu

Zjazd przewodników

STASZÓW. XI Zjazd Przewodników Świętokrzyskich, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Świętokrzyską Federację Przewodników, Urząd Miasta i Gminy w Staszowie oraz

Koło Grodzkie PTTK, odbył się w Staszowie. W programie znalazło się między innymi ślubowanie i wręczenie odznak „Przewodnika Świętokrzyskiego”, ciekawe prelekcje oraz zwiedzanie zabytków.

Autorskie spotkanie

JEŻOWE. W Urzędzie Gminy w Jeżowie odbyło się spotkanie autorskie Ryszarda Mścisz z okazji wydania przez niego nowego tomiku poetyckiego „Roześnienie”. Słowo wstępne na temat jego twórczości i osiągnięć literackich wygłosił Mirosław Osowski, polonista i literat ze Stalowej Woli. Ryszard Mścisz jest poetą, krytykiem literackim, regionalistą i publicystą. Mieszka w Jeżowie, gdzie pracuje jako nauczyciel polonista w Zespole Szkół. Ryszard Mścisz jest autorem 4 tomików po-

etyckich („Życie to tylko impresje”, „Wibracje”, „Na strunach lat” i „Roześnienie”) oraz zbioru tekstów satyrycznych „Zezem na świat”. Od roku 2004 jest członkiem Związku Literatów Polskich. Jest także współpracownikiem rzeszowskiego kwartalnika „Fraza”. Był m.in. laureatem I nagrody XI Międzynarodowych Spotkań Poetów „Wrzeczono 2005”. Otrzymał także Nagrodę Literacką Miasta Stalowa Wola „Gałązka Sosny” oraz nagrodę rzeszowskiego oddziału ZLP – „Złote Pióro”.



ANDRZEJ CAPIGA

Ryszard Mścisz podczas autorskiego spotkania

Sandomierscy bibliści w Warszawie

WARSZAWA – SANDOMIERZ. Ogólnopolskie spotkanie moderatorów diecezjalnych Polskiego Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II odbyło się w Warszawie. Naszą diecezją reprezentowali: ks. dr Adam Kończak, wikariusz biskupi ds. apostołstwa biblijnego, oraz ks. dr Roman B. Sieroń, moderator diecezjalny Dzieła Biblijnego. Podczas obrad mówiono przede wszystkim o

zaangażowaniu Polskiego Dzieła Biblijnego w kontekście przygotowań do jesiennego Synodu Biskupów oraz o słowie Bożym w życiu i misji Kościoła. Z zainteresowaniem przyjęto propozycję biskupa sandomierskiego Andrzeja Dziegi, aby termin Tygodnia Biblijnego – wzorem naszej diecezji – przypadał na czas od niedzieli Chrystusa Króla po pierwszą Niedzielę Adwentu.

Ku istocie rzeczy

SZATAN KUSI



Szatan kusi nas – jak rozważaliśmy to w pierwszej niedzielę Wielkiego Postu – jak gdyby od zewnątrz. Wyświetla przed

naszymi oczami barwny film, pokazując nęcące nas miraż. Ale on ma sprzymierzeńca w nas samych, bo to my godzimy się często na jego propozycje, przyjmujemy oferty, podpisujemy współpracę, oddajemy im nasze myśli, wolę, uczucia. Wchodzimy na drogę grzechu. Dokonuje się, przez takie przyświadczenie pokusom, scalenie impulsów zewnętrznych z naszą wewnętrzną zgodą. Szatan podobnie kusił Chrystusa, ale Chrystus mu powiedział: Idź precz! I poszedł. Wnętrze Chrystusa zostało nietknięte przez złego agresora. O przedziwna głębia wnętrza Bogacza! Co sprawiło i co sprawia, że zło nie ma do Ciebie dostępu? Co jest ową sekretną mocą, że zło ucieka w zetknięciu z Tobą?

Jesteśmy tutaj na tropie najistotniejszego problemu dotyczącego prawdy naszego chrześcijańskiego życia. Kościół święty – wielki pedagog Chrystusa – poucza nas w Wielkim Poście, na czym ma polegać owa wewnętrzna odporność wobec wszelkiego zła, zagrażającego nam od zewnątrz i od wewnątrz. I, co więcej, wskazuje nie tylko na jak gdyby nasilenie osi negatywne, ale i na ów apostołski dynamizm, który z tej wewnętrznej mocy się rodzi. Bo bronić się przed złem to tylko część prawdy o człowieku. Czynić dobro, świecić światłem – to jest istotne zadanie. O tym nas uczy Jezus Chrystus swoją męką i swoją śmiercią – aspekt obronny, i zmartwychwstaniem – aspekt dynamiczny, zwycięski, rozprzestrzeniający dobro, prawdę i piękno.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Dzielili się radością tworzenia

Rosną młodzi literaci

Znamy już wyniki

I Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego Amatorów „Radość Tworzenia – Sokolniki 2008”.

Na konkurs wpłynęło ponad 270 prac w kategorii wiersze i ponad 70 prac literackich z terenu całej Polski. Laureatami głównych nagród, czyli dyplomu i pakietu Microsoft Office 2007, którym przyznano pierwsze miejsca ze specjalnym wyróżnieniem, zostali: Natalia Jędrzejczak z Szamotuł (kat. klasy gimnazjalne – wiersze); Aleksandra Szostak z Hrubieszowa i Natalia Cieplińska z Krakowa (szkoły podstawowe – prace literackie); Łukasz Zabielski z Paszek Dużych (szkoły podstawowe – wiersze). Swoje nagrody rozdał również przewodniczący komisji konkursowej, honorując nimi Magdalenę Kućkę ze Szkoły Podstawowej w Mniszowie (gm. Nowe Brzesko) i Karolinę Brzozę ze Szkoły Podstawowej w Chodlu. Obie uczennice otrzymały dyplom i album „Polaków dzieje malowane”.

Wśród laureatów znalazły się również przedstawicielki naszej diecezji Agnieszka Kwiatkowska



KS. JACEK PALUCH

z V klasy Szkoły Podstawowej w Trześni, której przypadło II miejsce, oraz Sabina Lech z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Staszowie, nagrodzona III miejscem. Obie dziewczynki przesyłały na konkurs prace literackie.

Jury przewidziało również nagrody dla sponsorów. Mianem „Mecenasa i Przyjaciela Kultury Szkolnej – Sokolniki 2007” mogą poszczycić się: Ryszard Montusiewicz – członek zarządu i dyr. programowy Polskiego Radia Lublin S.A. w Lublinie, jako przedstawiciel całego zespołu dzienni-

Ola Szostak z Hrubieszowa lubi nie tylko pisać, interesuje się również plastyką

karzy lubelskiej rozgłośni, Ewa Dados – dziennikarz PR Lublin, ks. Bogusław Pitucha – dyr. Caritas Diecezji Sandomierskiej oraz Kinga Polak – dyr. Działu Reklamy i Marketingu Domu Wydawniczego RAFAEL z Krakowa.

Organizatorami konkursu były: Szkoła Podstawowa im. ks. Jana Twardowskiego w Sokolnikach, parafia Świętej Rodziny w Trześni oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Wsi Trześń. Patronat medialny nad konkursem objęły m.in. redakcje „Gościa Niedzielnego”, „Małego Gościa Niedzielnego” oraz portalu wiara.pl. JP

Zebrali prawie 19 tys. złotych

Licytowali dla ochrony

Na tradycyjne ostatki w restauracji „Roma” w Stalowej Woli odbył się Wielki Noworoczny Bal Dobroczynny na rzecz Domu Dziecka „Ochronka” im. św. Brata Alberta.

Dochód z balu, bilety wstępu oraz aukcja dzieł sztuki przyniosły ponad 18 tys. 815 złotych. Bal odbywał się pod patronatem prezydenta Stalowej Woli Andrzeja Szlęzaka i starosty powiatu stalowowlńskiego Wiesława Siembidy.

Swoje dary na aukcję podarowało kilkunastu lokalnych artystów, w tym między innymi Cezary Łutowicz, Jadwiga Kuku-

ła, Magdalena Antonowicz, Stanisław Świeca, Danuta Wiślicka-Kapłofska, Krzysztof Czerwiak, Monika Krupa, Sławomir Toman, Helena Hammer czy Tadeusz Szymański. Jacek Wójcicki z Piwnicy pod Baranami natomiast przeznaczył na aukcję fotografię Roberta Kubicy z jego autografem. Tysiąc złotych przekazał także ks. dziekan Jerzy Warchoł, proboszcz parafii Opatrzności Bożej. Spośród obecnych na balu najwięcej, bo 1,3 tys. złotych, wylicytował prezes „Stalprzemu” Marian Dejwó, który zakupił obrazy Magdaleny Antonowicz „Jesień” i „Dmuchałce”. Hojny okazał się także prezes

„Merolu” Edward Stec, który nabył obraz Tadeusza Szamańskiego za 920 złotych.

– Pozyskane pieniądze – powiedziała dyrektor stalowowlskiej ochrony Krystyna Dałomis – zostaną przekazane na letni wypoczynek dzieci nad morzem, połączony z leczeniem chorób układu oddechowego. Obecnie w ochronce przebywa 51 podopiecznych.

Podczas balu do tańca przystąpił góralski zespół „Jontki” z Żywca. Jego członkowie podarowali ogromne serce z piernika. Wystąpił także dziecięcy zespół „Takt”.

AC

Tęsknota wielka j



Fala emigracji, jaka dotyka nasz kraj od kilku lat, nie jest pierwszym w dziejach Polski exodusem rodaków.

tekst i zdjęcia
MARTA WOYNAROWSKA

Byla Wielka Emigracja po powstaniu listopadowym, emigracja zarobkowa w latach 20. XX w., emigracja po II wojnie, były wyjazdy po stanie wojennym i wreszcie obecne. Zmieniały się okoliczności, powody, wieki i lata, ale jedno nie zmieniało się i nie zmienia: tęsknota.

Od listu po Skype

– Tęsknię za moją starszą siostrą – zwierza się Magda Bogoń, tegoroczna maturzystka. – Bo jak można nie tęsknić za kimś bardzo, bardzo bliskim i kochanym. Monika Bogoń wyjechała w lipcu

2001 r. do Stanów Zjednoczonych. Jechała z myślą, że powróci do kraju, ale stało się inaczej. Znalazła tam dobrą pracę, sprawiającą jej także dużo radości, robi to, co naprawdę lubi.

– W początkowych latach, kiedy nie miałam jeszcze komputera, pisałam do siostry listy, kartki – opowiada Magda. – Ale korespondencja nigdy przecież nie zastąpi rozmowy, zwłaszcza kiedy ma się jakiś problem i potrzebna jest – powiedzmy – natychmiastowa porada. Naturalnie, że mogłam rozmawiać przez telefon, ale

Magda i Monika Bogoń już nie wyobrażają sobie kontaktów innych niż przez Internet

trzeba było się liczyć później z gigantycznymi rachunkami. Dlatego najczęściej dzwoniła Moniczka, która kupowała kartę i mogła rozmawiać nawet godzinę. Kiedy dostałam telefon komórkowy, zaczęłyśmy wysyłać do siebie SMS-y.

Od paru lat Magda ma komputer z dostępem do Internetu, dzięki czemu ma codzienny, darmowy kontakt z siostrą zza oceanu i nie musi się obawiać, że obciążą domowy budżet wysokimi rachunkami telefonicznymi.

– Rozmawiamy z Moniką poprzez Skype'a oraz popularnego

ak ocean

komunikatora Gadu-Gadu. Skype pozwala nam nie tylko słyszeć się, ale także widzieć dzięki kamerom. A to, jak się okazuje, jest ważne nie tylko z uwagi na lepszy kontakt, ale i... – Kiedy siostra wyjeżdżała, miałam 11 lat. Zobaczyłyśmy się dopiero po 3 latach, kiedy poleciałam do USA, by spędzić razem z nią święta Bożego Narodzenia – opowiada Magda. – Kiedy już po odprawie weszłam do hali, zobaczyłam ją i zaczęłam machać rękami. Niestety, Monika najwyczejniej w świecie nie poznała mnie. W ciągu 3 lat bardzo się zmieniłam, urosłam, już nie byłam małą Madzią. Teraz dzięki kamerom już nie jesteśmy narażone na takie przykre sytuacje.

Mama Daniela – Anna Kaczorowska – jest pielęgniarką, pracowała na najcięższym oddziale Intensywnej Opieki Medycznej w tarnobrzesckim szpitalu, później w pogotowiu. Od trzech lat ten sam zawód wykonuje we włoskim szpitalu.

– Parę dni temu wróciłem z Włoch, gdzie spędzałem ferie zimowe z mamą – mówi Daniel, który niemal podczas każdej dłuższej przerwy w nauce leci samolotem do mamy, by móc nacieszyć się wspólnie spędzonymi chwilami.

– Część wakacji, przeważnie jest to cały miesiąc, ferie zimowe, czasem także świąteczne – spędzamy wspólnie z mamą – stwierdza Daniel. – Ale to jednak za mało. Dobrze, że mam komputer i Internet, dzięki temu mogę rozmawiać z mamą codziennie. Za kilka dni kupię sobie kamerę, więc nie tylko będziemy słyszeć siebie nawzajem, ale także widzieć. Daniel jest uczniem pierwszej klasy w Zespole Szkół im. ks. S. Staszica, popularnym tarnobrzesckim „Górniku”. Uczy się w klasie o profilu matematyczno-informatycznym.

– Wcześniej, zanim mama kupiła sobie komputer, dzwoniła

parę razy w tygodniu – mówi Daniel. – Musiałem zdać jej relację z tego, co się wydarzyło. Teraz takie relacje zdaje każdego wieczoru, a zatem muszę opowiedzieć co było w szkole, co jadłem i naturalnie – niemal sakramentalne pytanie – czy odrobiłem lekcje i przygotowałem się na następną dzień – śmieje się Daniel.

Tęsknoty nic nie zagłuszy

– Pomimo iż od wyjazdu Moniczki upłynęło już prawie 7 lat, tęsknota jest taka sama – zwierza się Magda. – Czasami tak wielka jak ocean. Nadal zdarza mi się popłakać w czasie rozmowy z nią. Przecież, jak to mama żartobliwie określiła, Moniczka to taka prawie moja druga mama. Gdy urodziłam się, miała 11 lat. Kiedy byłam w przedszkolu czy podstawówce, zajmowała się mną, odciążając mamę, zaprowadzała lub odbierała z przedszkola, później pomagała mi w lekcjach. Z czasem stała się moją przyjaciółką, a nie tylko starszą siostrą, której mogę zwierzyć się ze wszystkiego, poprosić o radę. Wiadomo jak to między nami dziewczynami – czasami potrzebna jest taka babska rada – śmieje się Magda – odnośnie do ciuszków, fryzury czy makijażu. Co kobiecie oko to kobiecie oko – dodaje.

– Ale niestety pomimo częstych rozmów pozostaje ten brak fizycznej obecności, szczególnie mocno odczuwalny podczas świąt lub innych ważnych dla mnie wydarzeń jak na przykład egzaminy na koniec gimnazjum, osiemnaste urodziny, studniówka. Za niecałe 3 miesiące czeka mnie matura – bardzo przydałaby się obecność siostry,

– Naturalnie zdarza się jeszcze, że mama dzwoni, zwłaszcza podczas dyżurów, kiedy nie ma dostępu do swego komputera – mówi Daniel Kaczorowski



ale cóż – wzdycha Magda. – Dobrze, że chociaż mogę liczyć na słowa otuchy i wsparcia.

Identyczne odczucia ma Daniel. – Możliwość codziennego kontaktu z mamą jest dla mnie bardzo ważna – mówi Daniel – ale jednak pozostaje uczucie, że czegoś brak, nawet bardzo brak. No choćby tego, żeby się przyluli do mamy. Wprawdzie tato, obie babcie i dziadek starają się jak mogą, ale są osoby, których nikt nie zastąpi. Bo kto może zastąpić mamę – pyta retorycznie Daniel. Po skończeniu szkoły średniej zamierza studiować informatykę we Włoszech. – Trzeba dzielić siebie pomiędzy oboje rodziców – dodaje.

Emigrują głównie z Podkarpacia

W połowie stycznia br. został opublikowany raport „Współczesne procesy migracyjne w Polsce a aktywność organizacji powiązanych w obszarach powiązanych z rynkiem pracy”, z którego wynika, iż najwięcej osób wyjechało za granicę z Podkarpacia, Lubelszczyzny oraz Śląska. Nie są

odosobnione przypadki, że z jednej rodziny opuściły kraj 2 lub nawet 3 osoby. Powody są najczęściej takie same: trudności ze znalezieniem pracy lub zbyt niskie zarobki.

Niestety, na Podkarpaciu są zaledwie dwie enklawy, które mogą poszczycić się bezrobociem dużo niższym od przeciętnego w województwie (14,1 proc.) – to powiaty grodzkie Rzeszów i Krosno. W tym ostatnim stopa bezrobocia spadła poniżej 5 proc. W większości powiatów bezrobocie zdecydowanie przewyższa średnią krajową (11,4 proc.), sięgając nawet 21,7 proc. Najbardziej niepokoi fakt, iż 70 proc. emigrantów to osoby w wieku pomiędzy 18. a 34. rokiem życia, zwykle dobrze, a nawet bardzo dobrze wykształcone.

Autorzy raportu zwracali uwagę na negatywne zjawiska wywołane migracją, z którymi już przychodzi się nam zmierzać, choćby np. brak fachowców z branży budowlanej. Ale to dopiero może być początek górki. Za kilka, kilkanaście lat, jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, pojawią się np. problemy z opieką nad pozostawionymi starszymi, chorymi rodzicami, z płynnością wypłat emerytur czy rent. ■

Nawet po latach trudno o tym zapomnieć

Borowskie piekło

Poruszający podczas tej rzezi niewiniątek był widok Niemca, darującego życie modlącej się matce i jej dziecku.

Ocaleni powracali na zgliszcza, wyszukiwali zwęglone szczątki swoich zmarłych, zbijali z desek trumny i chowali ich na cmentarzu.

Podczas pacyfikacji samego tylko Borowa 2 lutego 1944 roku zginęło 300 osób, w tym wiele dzieci; niektóre bardzo małe, jak na przykład ośmiomiesięczna Władysława Kowal, sześciomiesięczny Stanisław Kosiński, półtoraroczny Wiktor Kowal, roczna Danuta Jasińska czy dwuletni Witold Kosiński.

Świąteczne polowanie

Była środa, święto Matki Boskiej Gromnicznej. Mimo zimy dzień był ciepły, chociaż pochmurny. Spora grupa mieszkańców Borowa udała się do miejscowego kościoła. Jeszcze w czasie trwania Mszy dały się słyszeć pierwsze strzały. Niektórzy wierni zaczęli w popłochu opuszczać świątynię, tratowali się nawzajem. Wkrótce we wsi pojawili się Niemcy – oddziały SS, Wehrmachtu i Ukraińców z SS Galizien. W sumie około 3 tys. uzbrojonych po zęby żołnierzy rozpoczęło systematyczną eksterminację ludności; nie tylko Borowa, ale także Wólki Szczeckiej, Szczecyna, Łążka Zakilkowskiego i Chałowskiego.

– Zaczęło się prawdziwe piekło – wspomina Stanisław Kamecki. – Ratowałem się ucieczką na bagna.

Ci, którym nie udało się zbiec, ginęli od niemieckich kul lub konali w płomieniach. Tak na przykład umarła ośmioletnia Irena Książdz; ranna paliła się żywcem. Krzyku dziecka nie wytrzymał Niemiec, który dobił ją strzałem z karabinu, przerywając niesamowite męczarnie.



ANDRZEJ CAPIGA

Zbiorowa mogiła na borowskim cmentarzu kryje ciała 806 pomordowanych

– Podobnie było z siedemnastoletnią Ludką – wspomina Stanisława Korelska. – Dziewczyna siedziała z rówieśnikami w krzakach. Wróciła, aby ratować z płonącej obozy zwierzęta. Niemcy ją złapali i żywcem wrzucili do ognia!!! Gdy się wyratowała, to śmiejąc się, wrzucili ją ponownie.

– Ludzie ginęli wszędzie – mówi Maria Żądło, której ojciec przeżył pacyfikację. – Ginęli w drzwiach kościoła, przy płotach, na ławkach – jak ks. Stanisław Skulimowski, na polach i w zaroślach, we własnych domach, a także zagonieni gromadnie do cudzych zabudowań.

Zgliszcza i kikuty

Niektórym, szczęśliwym zrządzeniem losu, udało się ująć całość z opresji. Jan Nowacki na przykład, prowadzony wraz z bratem na rozstrzelanie, rzucił się nagle do ucieczki, ranny wprawdzie, ale ocalał życie. Katarzyna Nowacka z kolei przetrwała ukryta za blachą, która spadła z dachu. Prze-

leżała tak całą dobę, wsłuchując się w krzyk kobiet i dzieci umierających w płomieniach w sąsiedniej obozce.

Zdarzały się też przypadki ludzkich zachowań ze strony żołnierzy Wehrmachtu, którzy litując się nad ludźmi, pozwalali im uciec, strzelając obok. Poruszający podczas tej rzezi niewiniątek był też widok Niemca darującego życie modlącej się matce i jej dziecku.

Pacyfikacja kontynuowana była w dniu następnym. W jej wyniku Borów przestał faktycznie istnieć; z całej wsi zostały tylko cztery zabudowania.

Szczepan Jaśkiewicz miał w 1944 r. zaledwie sześć lat. Dobrze jednak pamięta, co zobaczył, gdy po dwóch dniach wyszedł z ukrycia. – To był szok – wspomina. Z budynków mieszkalnych sterczały tylko kominy, jak okiem sięgnąć morze kominów. Grubsze kłody drewna jeszcze się paliły, widać było niedopalone zwierzęta i ludzi.

– Zwęglone ciała – dodaje Maria Żądło – trudno było rozpoznać. Po dwóch dniach spadł śnieg i niczym prześcieradło przy-

W BOROWIE

zamordowano 300 osób (229 nazwiska ustalono, reszta nadal nieznaną), spalono 280 budynków mieszkalnych i gospodarczych; w Wólce Szczeckiej – 200 osób (82 nazwiska ustalono, 118 nie), spalono 200 budynków; w Łążku Chałowskim i Łążku Zakilkowskim – 217 osób (178 nazwiska ustalono, 39 nie), spalono 113 gospodarstw; w Szczecynie – 192 osoby, spalono 142 gospodarstwa i szkołę.

krył pomordowanych. Ocaleni powracali na zgliszcza, wyszukiwali zwęglone szczątki swoich zmarłych, zbijali z desek trumny i chowali ich na cmentarzu.

Mieszkańcy Borowa nigdy nikąd nie otrzymali żadnej pomocy, żadnego zadośćuczynienia za doznane cierpienia. Także i po wojnie wieś była na indeksie. Dlaczego? Może dlatego, iż mieszkańcy wyraźnie wspierali NSZ i AK?

ANDRZEJ CAPIGA

Jak wykorzystać zdewastowane obiekty

Zdegradowane może stać się piękne

O tym, jak ożywić tereny zdegradowane przez przemysł, rozmawiano na konferencji w Stalowej Woli, zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Park Pomysłów” imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego.

W powiecie stalowowolskim jest 14 zdegradowanych obiektów. Zniszczone obiekty poprzemysłowe mogą zamieniać się w centra handlu i rozrywki, czego w Polsce mamy wspaniałe przykłady. Stowarzyszenie realizuje

projekt „Revital”, zajmujący się ożywieniem zdegradowanych terenów na Podkarpaciu.

Podczas konferencji prezydent Stalowej Woli Andrzej Szlęzak mówił, że miasto odnajduje teraz miejsca, które stałyby się atrakcjami turystycznymi. A taką atrakcją może być styl art deco. Świetnie to wykorzystwała Gdynia, budowana w tym samym stylu, Stalowa Wola ma się na kim wzorować. Perełkami architektury art deco są restauracja Hutnik i budynek dyrekcji naczelnej huty. **RD**

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

17 lutego

II niedziela Wielkiego Postu

Módlmy się, aby przez własny wysiłek w zorganizowaniu spotkania z Jasnogóorską Matką Bożą dokonała się w nas Boża przemiana.

18 lutego

Módlmy się w intencji polskiej młodzieży, aby jej wybór był zawsze trafny.

19 lutego

Módlmy się, aby tegoroczne rekonstrukcje wielkopostne stanowały dla nas przygotowanie na spotkanie z Jasnogóorską Matką Bożą.

20 lutego

Módlmy się, byśmy nie tylko wyznawali wiarę w obecność Chrystusa w Eucharystii, ale aby stała się ona na-

szym częstym, a nawet codziennym pokarmem.

21 lutego

Módlmy się w intencji lekarzy i całej służby zdrowia, aby przez sumienną pracę przychodzili potrzebującym z pomocą.

22 lutego

Módlmy się w intencji misjonarzy, aby słowem i przykładem przyciągnęli do wiary tych, którzy pragną światła Chrystusowej nauki.

23 lutego

Módlmy się, aby dzieci, patrząc na przygotowanie rodziców do peregrynacji Jasnogórskiej Matki Bożej, i jej przeżycie, znalazły wzorzec prawdziwej pobożności. Pełny tekst rozważań różańcowych na stronie: www.goscniedelny.pl/ rozaniec



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Żołnierze wyklęci

O tym okresie w PRL-owskich podręcznikach pisano tylko bardzo czarnym atramentem. Dla jego prawdziwych i wykluczonych z historii naszego narodu bohaterów zarezerwowano w komunistycznej propagandzie określenia takie jak „bandyci”, „mordercy”, „ślugusy imperializmu”, „zapłute karły reakcji”. W świadomości Polaków, którzy urodzili się po II wojnie światowej, istnieć mieli jako najgorszy elementem społeczny – renegaci i zdrajcy. I choć po 1956 roku powoli odkrywano niektóre ważne, a nieznane szerzej epizody wojenne z udziałem naszych żołnierzy, to o tych – w większości – młodych ludziach nie napisano słowa prawdy. Wciąż byli tylko „leśnymi bandytami”, którzy u zarania Polski Ludowej chcieli przeszkodzić władzy w budowaniu świetlanej przyszłości narodu i państwa.

Dla żołnierzy podziemia antykomunistycznego z lat 1944–1956 czas „powrotu” do historii nastąpił w 1990 roku. Pamiętam, jak w świetlicy Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska w Stalowej Woli spotykali się założyciele koła Światowego Związku Żołnierzy AK, a także dawni partyzanci DSZ-WiN, NSZ, NZW. To byli właśnie „żołnierze wyklęci”, którzy w zdecydowanej większości nie zapisali się do oficjalnych organizacji kombatanckich. Swoje dramatyczne historie opowiedzieli najpierw sobie, później wyszli z nimi do społeczeństwa. Właśnie dzięki ich wspomnieniom nie tylko moje pokolenie mogło poznać prawdę o początkach tzw. Polski lubelskiej. To właśnie w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego wieku pojawiły się na rynku czytelnicy niezwykle książki, których autorami lub bohaterami byli żołnierze i dowódcy oddziałów partyzanckich z naszego regionu, którzy zbrojnie przeciwstawili się Niemcom, a później terrorowi NKWD, KBW, UB, MO, PPR.

Paradoks polega na tym, że właśnie w ostatnich latach, kiedy większość „żołnierzy wyklętych” odeszła na wieczną wartę, Instytut Pamięci Narodowej publikuje całe serie pionierskich opracowań dotyczących lat 1944–1956. Dzięki kwerendum archiwalnym i badaniom naukowym dostajemy rzetelne prace historyczne, które w istotny sposób uzupełniają naszą wiedzę o początkach PRL. Takim właśnie dziełem jest wydany przez IPN „Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956”. To wielka panorama wysiłku zbrojnego, jaki po wejściu Sowieców podjęła niemała część społeczeństwa polskiego. W „Atlasie” odnajdziemy m.in. spisy oddziałów oraz historię walk z komunistycznym aparatem represji, mapy działań poszczególnych formacji, a także fotografie żołnierzy podziemia niepodległościowego w naszym regionie, o których pisałem na łamach GN – Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, Józefa Zadziarskiego „Wołyniaka”, Adama Kusza „Garbatego”, Skarbimira Sochy „Jaskółki”.

Takiej książki jeszcze nie było. Jestem pod wrażeniem nie tylko jej treści, ale także formy. Mapy walk tłumaczą czasem więcej niż słowa...

PANORAMA PARAFII

pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krzakach

Wyrosła z betlejemskiej stajenki

– Gdy przyjechałem do Krzaków w 1980 roku – wspomina ks. Andrzej Bobola – Msze i nabożeństwa odprawiałem w betlejemskiej stajence.

Tak nazywali wierni chłopską stodołę, która została zaadaptowana do potrzeb kościoła. Stodoła stała kilkadziesiąt metrów od obecnej świątyni. Co ciekawe, stodołę tę mieszkańcy zmienili w kościół w ciągu tylko jednej nocy. A stało się to w Wigilię Bożego Narodzenia w 1973 roku. Poświęcenia „betlejemskiej stajenki”, pod wezwaniem, nomen omen, Bożego Narodzenia, dokonał biskup Ignacy Tokarczuk 1 stycznia 1974 roku ku wielkiej radości całej parafialnej społeczności.

Zamarzał kielich

Wcześniej Msze św. w Krzakach były odprawiane sporadycznie, w prywatnych domach. Nie obyło się przy tym bez przesładowań i przesłuchań na milicji. Ofiarami byli zwłaszcza księża z parafii Pysznica, którzy chętni spieszyli z duchową postugą okolicznym mieszkańcom. Niektórzy wierni pokonywali aż 8 kilometrów, aby uczestniczyć w Mszy w kościele w Zarzeczcu.

Parafianom marzyła się jednak świątynia z prawdziwego zdarzenia; wygodna, obszerna i ciepła.

– Bywało, że przy dużych mrozach w betlejemskiej stajence nawet zawartość kielicha zamarzała – mówi ks. Andrzej Bobola. Gdy nastąpiła polityczna odwilż związana z powstaniem „Solidarności”, postanowili wykorzystać tę szansę. W pośpiechu zaczęli gromadzić materiały na budowę kościoła oraz załatwiać wszelkie z tym związane pozwolenia. Udało się z pomocą ościennych parafii. Ksiądz prałat Władysław Szubarga, proboszcz parafii Pysznica, na przykład dostarczył kilkadziesiąt sztuk sosen. Cegłę z pobliskiego Łązka z kolei dowieźli mieszkańcy Krzaków. Oni również dołożyli ciężką i darmową oczywiście pracę fizyczną. Finansowo inwestycję wsparli też parafianie z zagranicy.

Kosztowne wykańczanie

Stan surowy kościoła i plebanii gotowy był już po trzech latach. Świątynia, już pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła, oddana została do użytku 18 sierpnia 1985 roku. Poświęcił ją bp Stefan Moskwa. Mimo iż od tej chwili minęły już prawie 23 lata, kościół nadal nie jest jeszcze wykończony. Prace te są bardzo kosztowne, a parafia nie jest zbyt duża i zamożna.

– Najważniejsze to dokończyć prezbiterium – podkreśla ks. Andrzej Bobola. Staną w nim dwie figury patronów świątyni – Piotra i Pawła. Musimy



ZDJĘCIA ANDRZEJ CAPIGA

także zadbać o wystrój tabernakulum. Przymierzamy się do umeblowania zakrystii. W dalszej perspektywie czeka nas jeszcze kosztowna elewacja kościoła i plebanii. Możemy się natomiast już pochwalić pięknymi dębowymi ławkami oraz konsolemi wykonanymi z marmuru sprowadzonego wprost z Weroni!

Ostatnią parafialną inwestycją, oddaną pół roku temu, był cmentarz w pobliżu kościoła w Krzakach (do tej pory zmarli byli chowani na odległym cmentarzu w Pysznicy). Na szczęście nikt z parafian nie został na nim jeszcze pochowany.

ANDRZEJ CAPIGA



KSIĄDZ KANONIK ANDRZEJ BOBOLA

Urodził się 2 lipca 1941 r. w Niebieszczanach. WSD ukończył w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1967 r. Pierwszą parafią były Spie. Następnie Krosno – Polanka, Sanok, Wysoka Łańcucka oraz Grębów. Do Krzaków przyjechał w 1980 r. i od porę jest tutaj proboszczem. W ubiegłym roku obchodził jubileusz 40-lecia kapłańskich święceń.

Od góry: Kościół parafialny w Krzakach
Prawdziwą ozdobą świątyni są ołtarz i kazalnica wykonane z marmurów sprowadzonych wprost z Weroni

ZDANIEM PROBOSZCZA

Moja parafia liczy około 1,3 tys. dusz. Sporo wyjechało za granicę. Wszystkich podziwiam za wielką ofiarność na rzecz swej parafii. To, czego już dokonali, to była naprawdę ogromna praca. Są bardzo przywiązani do kościoła, chociaż nie mają tak jeszcze do końca we krwi obowiązku systematycznego uczęszczania na Msze i nabożeństwa. Trzeba o tym stale przypominać. Może to jeszcze pozostałości z dawnych lat, kiedy mieli daleko do kościoła. Widzę jednak systematyczną poprawę. Cieszę się, zwłaszcza gdy podczas większych świąt świątynia nasza jest pełna wiernych. Przy parafii działa już schola. Są ministranci. Prężnie działa rada duszpasterska.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele i święta: 7.30; 11.30 oraz 9.30 (kościół dojazdowy w Studzieńcu)
- Dni powszednie: 17.00 (zimą); 18.00 (latem)